

# Polska jest najważniejsza!

**Homilia abp. Marka Jędraszewskiego<sup>1</sup> wygłoszona podczas Mszy św. połączonej z Aktem Zawierzenia Polski Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Matce Bożej, sprawowanej w intencji Ojczyzny dnia 3 maja 2020 r. w Katedrze na Wawelu**



Są takie prawdy, które domagają się ich jednoznacznego głosu.

Są takie prawdy, które zmuszają do rewizji głęboko dotąd zakorzenionych przekonań.

Są takie prawdy, które sprawiają, że ludzie widzą możliwość wyrwania się i uratowania z niebezpiecznych dla nich sytuacji.

Są takie prawdy, których głoszenie, przyjęcie i urzeczywistnianie na co dzień łączą się z gotowością do doznawania cierpień.

Są to przede wszystkim prawdy związane z chrześcijańską wiarą i z fundamentalnym dla niej wydarzeniem, jakim jest Zmartwychwstanie Chrystusa. To dlatego w Dzień Pięćdziesiąticy „stał Piotr razem z Jedenastoma i przemówił donośnym głosem” do przybyłych na to miejsce Żydów (Dz 2, 14a.), obwieszczając im „z niewzruszoną pewnością”, że Jezusa, którego oni „ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem” (por. Dz 2, 36). Wśród słuchaczy tych słów ta

---

1 Nagranie wideo: 1:34:52, homilia: od 26:01 do 51:08

wieść wzbudziła zasadnicze pytanie: „Cóż mamy czynić, bracia?” (Dz 2, 37). W odpowiedzi usłyszeli: „Ratujcie się spośród tego przewrotnego pokolenia!” (Dz 2, 40b). Po upływie około trzydziestu lat, do chrześcijan zamieszkujących dzisiejszą północną Turcję, których zupełnie niespodzianie dotknęło prześladowanie, św. Piotr skierował słowa największego chrześcijańskiego realizmu: cierpienie jest niejako wpisane w wasz los. „Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami” (1 P 2, 21).

Są takie prawdy, które domagają się ich jednoznacznego głoszenia.

Są takie prawdy, które zmuszają do rewizji głęboko dotąd zakorzenionych przekonań.

Są takie prawdy, które sprawiają, że ludzie widzą możliwość wyrwania się i uratowania z niebezpiecznych dla nich sytuacji.

Są takie prawdy, których głoszenie, przyjęcie i urzeczywistnianie na co dzień łączą się z gotowością do doznawania cierpień.

Tak właśnie było 229 lat temu, we wtorek pamiętnego 3 maja 1791 roku. Tego dnia Sejm Wielki ogłosił tzw. „Ustawę Rządową”, zwaną Konstytucją 3 Maja. Dokonało się to na Zamku Królewskim w Warszawie w Sali Senatorskiej. Naoczny świadek tego wydarzenia, Julian Ursyn Niemcewicz, tak je później opisywał: „Król [Stanisław August] wezwał [Felixsa Pawła] Turskiego, biskupa krakowskiego; ten zbliżył się do tronu z Ewangelią. Co za wspaniały, rozrzewniający widok: król stojący z wyciągniętą ręką na Ewangelii, przed nim szanowny kapłan, wokoło otaczający jak ojca swego naród, tysiące i tysiące rąk podniesione do góry, drżenie radości w okrzykach, rzewne łzy na wszystkich twarzach”. Następnie uczestnicy zaprzysiężenia Konstytucji udali się do kolegiaty św. Jana Chrzciciela, gdzie odprawiono nabożeństwo w podzięce Bogu za to prawdziwie wiekopomne dzieło. Dogłębnie zmieniało ono sam ustrój I Rzeczypospolitej, który w dużej mierze był przyczyną jej dotychczasowych nieszczęść: zniesiono zatem *liberum veto*, zlikwidowano wolną elekcję na rzecz monarchii dziedzicznej, ograniczono prawa szlachty nieposiadającej ziemi, zrównano prawa osobiste mieszczan z prawami szlachty, wzięto chłopów „pod opiekę prawa i rządu krajowego”. A wszystko to „w szczerą chęć ratunku ojczyzny”, jak czytamy w „Assekuracji” podpisanej w nocy z 2 na 3 maja w domu marszałka Stanisława Małachowskiego. A to wszystko w chwili szczególnej, o której mówiła „Preambuła” Konstytucji: gdy, z jednej strony, umocniła się świadomość wielu senatorów i posłów oraz króla Stanisława Augusta, że „los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł”, a z drugiej strony, że właśnie wtedy zaistniała sprzyjająca Polsce sytuacja geopolityczna: „chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła”. Później przyszły cierpienia: Targowica, wojna rosyjsko-polska, zdrada sprzymierzonych dotąd z Polską Prus, przystąpienie króla Stanisława Augusta do Targowicy w dniu 24 lipca 1792 roku. Trzy lata później, 24 października 1795 roku, doszło do trzeciego rozbioru Polski i wykreślenia jej z map politycznych Europy. Tak spełniło się to, co jeszcze w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej, dnia 11 lipca 1794 roku, w swym raporcie pisał Leopold Heinrich von Goltz, poseł pruski w Petersburgu, że „cała Rosja domaga się rozbioru Polski i wymazania imienia polskiego”. Według Ignacego Potockiego i Hugona Kołłątaja, którzy położyli wielkie zasługi w powstaniu zapisów Konstytucji 3 Maja, była ona „ostatnią wolą i testamentem gasnącej

Ojczyzny”. Przez 123 lata rozbiorów, aż do 1918 roku, zaborcy robili wszystko, aby wyrwać ją z pamięci Polaków. Natomiast kolejne pokolenia najbardziej szlachetnych synów narodu polskiego, „urodzonych w niewoli i okutych w powiciu”, heroicznie starały się o to, aby nie tylko o tym testamencie Ojczyzny nie zapomnieć, ale przeciwnie, aby go w swym życiu urzeczywistnić. Byli bowiem głęboko przekonani o prawdzie zawartej w *Mazurku Dąbrowskiego*, iż tylko zmagając się, walcząc i cierpiąc „będziem Polakami” i tylko w ten sposób „złączym się z narodem” – a zatem z tym, co Polskę stanowi.

W ten sposób – jak pisał kardynał Karol Wojtyła w poemacie *Mysząc Ojczyzna...* – „Osądziła złotą wolność niewola./ Nosili w sobie ów wyrok bohaterowie stuleci: w wyzwaniu/ ziemi wchodzili jak w ciemną noc, wołając «wolność jest droższa niż życie!». Osądziliśmy wolność naszą sprawiedliwiej niż inni (podnosiła swój głos tajemnica dziejów): na ołtarzu samostanowienia płonęły ofiary pokoleń – przejmujące wołanie wolności silniejszej niż śmierć”.

Tego osądu naszej wolności dokonał prawie 40 lat temu, 1 marca 1981 roku, Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński. To było jedno z ostatnich jego publicznych przemówień. Był on już wtedy bardzo poważnie chory, za prawie trzy miesiące miała nadejść jego śmierć. Dlatego to przemówienie możemy traktować, w jakiejś mierze, jako jego testament dla narodu. Jednocześnie był to czas tak zwanej pierwszej „Solidarności” i ogromnych nadziei, jakie ona wzbudziła w polskim społeczeństwie. Wreszcie po latach zniewolenia, trwającego już 42 lata, licząc od września 1939 roku, można było bardziej otwarcie mówić o polskiej historii i polskich, najbardziej żywotnych sprawach. Wtedy, 1 marca 1981 roku, Ksiądz Prymas w warszawskiej Katedrze poświęcał tablicę słynnego prezydenta Warszawy z początków drugiej wojny światowej – Stefana Starzyńskiego. Znalazła się tam ona tuż obok dwóch innych wcześniej wmurowanych tablic – tablicy poświęconej „obrońcy godności Narodu” marszałkowi Sejmu Wielkiego Stanisławowi Małachowskiemu i tablicy upamiętniającej Wincentego Witosa premiera Rządu Jedności Narodowej w tak dramatycznych dla Polski czasach wojny bolszewickiej i zwycięskiej Bitwy Warszawskiej sprzed stu lat, w 1920 roku. Dla Kardynała Wyszyńskiego tablice te stanowiły szczególny tryptyk wielkich Polaków, którzy wbrew hasłom o nieuniknionym końcu Polski, wieszczonych przez jej wrogów – *finita la Polonia* - potwierdzali w różnych okolicznościach czasu tę prawdę, którą głosił papież Pius XII: „Polska nie chce umrzeć”. A my dopowiadamy: „Polska nie chce umrzeć” – ponieważ „jeszcze nie zginęła, kiedy my żyjemy”.

Dla zapatrzonemu w ten niezwykły tryptyk w warszawskiej Katedrze Prymasa Tysiąclecia prawdą, którą trzeba z całą mocą głosić, była prawda o polskim Narodzie i o jego trwaniu. „Polska – mówił wtedy – może żyć własnymi siłami, własnymi mocami, rodzimą kulturą, wzbogaconą przez Ewangelię Chrystusową i przez czujne, rozważne działanie Kościoła. Polska może żyć tu, gdzie jest, ale musi mieć ku temu moc. Musi patrzeć i ku przeszłości, aby tym lepiej osądzać rzeczywistość i mieć ambicję trwania w przyszłości. Naród jest jak mocne drzewo, które podcinane w swych korzeniach, wypuszcza nowe. Może to drzewo przejść przez burze, mogą one urwać koronę chwały, ale ono nadal trzyma się mocno ziemi i budzi nadzieję, że się odrodzi. (...) Nie jesteśmy dzisiejsi, nie jesteśmy tylko na dziś. Jesteśmy Narodem, który ma przekazać w daleką przyszłość wszystkie moce nagromadzone przez tysiąclecie i spotęgowane w czasach współczesnych. Chcemy żyć i możemy żyć! (...) Naród nie jest na dziś, ani też na jutro. Naród jest, aby był!”.

Aby być, żyć i trwać, Polska musi nieustannie powracać do swoich korzeni, znajdujących się w jej kulturze, języku, historii. „Dziś wiemy – mówił Ksiądz Prymas – że dokonano straszliwej wiwisekcji i alienacji narodowej i historycznej młodego pokolenia, pozbawiając je wiedzy historycznej o Narodzie i o polskiej twórczości literackiej, a przez to – pozbawiając kultury narodowej”. Z tej tragicznej sytuacji za wszelką cenę należy się wyrwać. Dla Kardynała Wyszyńskiego znakiem nadziei byli ci Polacy, którzy wtedy zaczęli tworzyć „Solidarność”. Prymas mówił dalej: „Dzisiaj Polacy, walczący o chleb nasz powszedni, nie zapominają o chlebie ducha, bo «nie samym chlebem», wywalczonym przez strajki, «żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych», które wyrasta z ducha Narodu. Ono jest jego siłą, ogniwem, złotą szarfą, którą Naród wiąże się, idąc przez dzieje ku dalszej przyszłości”.

Jest to prawda, która domaga się niezłomnej nadziei – wbrew tym wszystkim, którzy chcieliby nas tej nadziei pozbawić. Nadziei opartej na wierze w Bożą Opatrzność. „Nie można zamknąć ust ani dziecku, ani młodzieńcowi, ani mężowi dojrzałemu, nie można zamknąć ust Narodowi! Mamy tego dowody. Przecież Apostołowie i męczennicy, których ukrzyżowano, którym odebrano możliwość przepowiadania Chrystusa, wołają do dziś dnia, przypominając, że są takie sytuacje, w których «trzeba słuchać bardziej Boga, aniżeli ludzi». W takich sytuacjach Naród polski znajdował się bardzo często. Na niedalekim stąd Zamku car ongiś krzyczał: «Porzućcie, Polacy, nadzieję!». Zamknijcie usta! – Nie zamknęli. I któż ich dzisiaj potępi, skoro oni przekazali resztki ducha narodowego idącym. I Polska dziś żyje!”.

Jednakże to przekuwanie nadziei w czyn wiązało się i wiąże z ogromnym niekiedy cierpieniem. Dla Kardynała Wyszyńskiego przejmującym symbolem cierpienia, bez którego też nie byłoby współczesnej Polski, było Powstanie Warszawskie. „To wszystko zda się być rozpaczliwym cierpieniem niedalekiej przeszłości. (...) Chociaż były w dziejach naszych boleści, męki, chociaż niekiedy obficie płynęła krew, jak w Powstaniu Warszawskim (...), chociaż zdawałoby się, że niczego nie zdołaliśmy dokonać, jednak te cierpienia i ofiary zapadły w duchowość Narodu i stały się jego niezaprzeczalną własnością. Dlatego nie potępiamy ich, ale dziękujemy Bogu, że taką moc dał Narodowi” (Kard. Stefan Wyszyński, *Kamienie wołać będą. Na odsłonięcie tablicy ku czci Stefana Starzyńskiego, Warszawa bazylika archikatedralna świętego Jana, 1 III 1981*, w: ks. Bronisław Piasecki, *Ostatnie dni Prymasa Tysiąclecia*, Poznań 2001, s. 81-87).

Dzisiaj przeżywamy dzień szczególny – 229 rocznicę Konstytucji 3 Maja. Dzisiaj przeżywamy też szczególny czas – setną rocznicę urodzin Karola Wojtyły – św. Jana Pawła II Wielkiego, jak również stulecie Bitwy Warszawskiej. Oczekujemy ponadto beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia, odłożonej w czasie na skutek pandemii. Na te radosne i skłaniające nas do osobistej i narodowej dumy, a także do wielkiej wdzięczności Panu Bogu wydarzenia, nakładają się budzące wielkie społeczne niepokoje: epidemia koronawirusa, spowodowany przez nią kryzys ekonomiczny, a ostatnio również napięcia w życiu politycznym naszej Ojczyzny. Raz jeszcze powróćmy do naszych dzisiejszych rozważań na temat prawdy i w świetle osądu naszych narodowych dziejów, dokonanego przed laty przez kardynała Karola Wojtyłę i kardynała Stefana Wyszyńskiego, dopowiadamy:

Są takie prawdy, które domagają się ich jednoznacznego głoszenia – a do nich należy: Polska jest najważniejsza.

Są takie prawdy, które zmuszają do rewizji głęboko dotąd zakorzenionych przekonań – a mówią one: trzeba wyjść z myślenia w kategoriach interesu czysto partyjnego, aby patrzeć na Ojczyznę jako wspólne dobro nas wszystkich.

Są takie prawdy, które sprawiają, że ludzie widzą możliwość wyrwania się i uratowania z niebezpiecznych dla nich sytuacji – a są nimi: otwarcie się na obiektywną prawdę o wartościach i szacunek dla każdej osoby ludzkiej.

Są takie prawdy, których głoszenie, przyjęcie i urzeczywistnianie na co dzień łączą się z gotowością na przyjęcie cierpienia – a to sprawia, że szukamy fundamentu dla sensu naszej gotowości, by, gdy trzeba, cierpieć dla Ojczyzny...

W poemacie *Myśląc Ojczyzna...* kardynał Karol Wojtyła postawił dwa pytania:

pytanie pierwsze: „Czyż możemy odrzucić wołanie [wolności silniejszej niż śmierć], które rośnie w nas jakby nurt w za wysokich i zbyt stromych brzegach?”.

pytanie drugie: „Czyż może historia popłynąć przeciw prądowi sumień?”.

Wiemy, że człowiek może – ponieważ jest wolny – zarówno odrzucić wołanie o autentyczną wolność, jak i zagłuszyć w sobie głos właściwie ukształtowanego sumienia. Dlatego też, w świetle tych pytań, za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski wołamy dzisiaj w naszej narodowej pieśni *Boże, coś Polskę*: „Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!”.

A to znaczy: Boże, obdarz nas taką odwagą ducha, abyśmy nie odrzucali wymagań autentycznej i odpowiedzialnej wolności!

A to znaczy także: Boże, daj nam tak szlachetne i prawe sumienia, aby tworzona przez nas historia była zawsze zgodna z ich najbardziej głębokim, opartym na prawdzie, prądem!